№ 172. Kraków 31 Lipca Sobota. Rok 1858.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca,

Przedpłata na Dziennik „Czas"

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
	zł. 21	rocznie	zł. 25
półrocznie	„ 10 kr. 30	półrocznie	„ 12 kr. 30
kwartalnie	„ 5 „ 15	kwartalnie	„ 6 „ 15
miesięcznie	„ 2 „ —	miesięcznie	„ 2 „ 24

Przedpłata na dziennik „Czas" z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zł. 31	rocznie	zł. 35
półrocznie	„ 15 kr. 30	półrocznie	„ 17 kr. 30
kwartalnie	„ 8 „ 15	kwartalnie	„ 9 „ 15

Na sam „Dodatek" prenumerować niemożna.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.

Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:

Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr
Do każdego inseratu załączone być winno 15 kr. za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi „Czasu".
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.

Numer pojedynczy dziennika kosztuje 6 kr.

Dla wygody Szanownych Abonentów zamiejscowych, którzy się z zaprenumerowaniem dziennika *Czas* spóźnili, ogłasza się dwumiesięczna przedpłata, to jest na miesiące Sierpień i Wrzesień b. r. kwartału IIIgo w kwocie 4 złr. 48 kr. m. k.

Administracya Dziennika „Czas".

Od Redakcyi.

Z numerem dzisiejszym pp. Abonenci dziennika **Czas z Dodatkiem**, odbiorą zeszyt lipcowy **Dodatku miesięcznego**, zawierający następujące przedmioty:

I. Xenofonta o dochodach ateńskich, przez *A. Bronikowskiego.*
II. Trzecie wspomnienie o pułku lekkokonnym polskim gwardyi Napoleona I, przez jenerała *Józefa* hr. *Załuskiego.*
III. Kopernik, z włoskiego hr. Leopardi, przez *Władysława Kulczyckiego.*
IV. Święta praca, wiersz *Teofila Lenartowicza.*
V. Życie i śmierć Józefa Chłopickiego w Krakowie, przez *Józefa Mączyńskiego.*
VI. Przegląd piśmiennictwa, przez *Lucyana Siemieńskiego.*
VII. Chrześcianie tureccy w obec konferencyj przez *Maurycego Manna.*
VIII. Kronika: z Krakowa — korespondencye: z Wiednia — z Poznania — z Berlina — z Paryża.
IX. Gazetka literacka.

Trzy zeszyty **Dodatku miesięcznego** stanowią tom jeden. Zeszyt lipcowy jest zeszytem trzydziestym pierwszym roku trzeciego, a pierwszym tomu jedenastego.

Zeszyt następny wyjdzie dnia **31** sierpnia, zawsze w objętości zapowiedzianéj przy ogłoszeniu, **12** do **15** arkuszy druku.

Kraków 30 lipca.

Parę tygodni temu, w dzień rocznicy ogłoszenia niepodległości Stanów Zjednoczonych, poseł amerykański w Londynie oświadczył na obiedzie, w obec zebranych bardzo licznie swoich ziomków, że sprawa o prawo rewizyi okrętów ukończoną została, i z właściwą Amerykanom nieoględnością, ogłaszał ustąpienie Anglii i zrzeczenie się przez nią pretensyj do tego prawa. Oświadczenie to publicznie uczynione i z ust posła, spowodowało uwagi nasze w artykule z 23go b. m. w których staraliśmy się wykazać, że zrzeczenie się bezwarunkowe prawa rewizyi wypaść musi na korzyść szkaradnego handlu murzynami. Dzienniki amerykańskie zresztą potwierdzały nasze zdanie, wyrażając coraz bardziéj wzrastającą tamże w téj mierze obawę.

Interpelacye atoli w tych dniach uczynione w Izbie niższéj przez p. Fortescue z tego powodu, prostują oświadczenie posła amerykańskiego. Pan D'Israeli odpowiedział na zapytanie czyli się Anglia zrzekła prawa tak zwanéj wizyty, że się bynajmniéj prawa nie zrzekła, ale tylko wydano rozkazy aby wykonanie tego prawa wstrzymane zostało na wodach otaczających wyspę Kubę. Minister dodał, iż układa projekt do ugody który poda Stanom Zjednoczonym i nie wątpi bynajmniej, że takowy zaspokoi żądania obustronne. Winniśmy przeto uczynić tu sprostowanie mimowolnie popełnionéj omyłki. Prawo rewizyi okrętowéj jest tylko zawieszone, ale go się Anglia nie zrzekła. Wszakże podzielać trudno nadziei p. D'Israelego, byłaby bowiem sztuka nie lada wynaleść sposób pogodzenia prawa rewizyi tak jak go Anglia wykonywać rości sobie prawo, z godnością pawilonu tak jak tę godność pojmują Amerykanie. Pomimo całego talentu pana D'Israeli wątpić wolno, aby mu się udało w projekcie dogodzić obu stronom, usunąć nadużycia nieuchronne i stawić zaporę należytą owéj zakale ludzkości jakim jest handel murzynami.

Korespondencya Czasu

Od Swiątnik 22 lipca.

Sądziliśmy, ze ktoś z grona obywateli przytomnych nabożeństwu, jakie podczas kanonicznéj wizyty Biskupiéj, osobliwie przy konsekracyi kościoła odbywać się zwykło, poda do publicznéj wiadomości to, co do rozkrzewienia ducha pobożności przyczynić się może. Tymczasem prócz pobieżnego wspomnienia w kronice *Czasu* z dnia 7 lipca Nr. 151, które suchy artykuł z Podgórza w Nr. 154 umieszczony cokolwiek uzupełnił, i korespondencyi ze Swoszowic Nr. 155; dotąd nienapisał *Czas* ani o rzadkiéj uroczystości w Świątnikach, które przecież i Kraków i cały nasz naród cokolwiek dotykają, ani o dwudniowym pobycie Przew. Biskupa w Wieliczce, o czem się katolicką publiczność zawiadomić należy. Przystępujemy tedy do tego sprawozdania, w myśli rozbudzenia ducha religijnego do uznania tych łask i błogosławieństw, jakie Biskupia wizyta w parafiach po sobie zostawia.

Zaczynamy od Świątnik; bo chociaż Biskup dyecezalny Józef Alojzy Pukalski, jeszcze dnia 19go czerwca b. r. swoją okolicę opuścił i w wędrówce kanonicznéj od Niegowici, we Gdowie, Zakliczynie i Sieprawiu, oznaki należnego hołdu ze strony duchowieństwa i swoich owieczek odbierał, niebyliśmy obecnymi tym uroczystościom.

Pod wieczór dnia 26go czerwca b. r. wyglądały Świątniki przybycia swego dyecezalnego pasterza. Posmutniał zrana pracą i znojem ich nowowybudowany kościół, czarne i złowrogie chmury okrążały go, ale niebawem około południa rozrzadziły a nareszcie usunęły się z horyzontu; a całe Swiątniki zbiegły się do wystawienia bramy do przyjęcia Przew. Biskupa, który ich dwunastoletnią pracę błogosławić miał. Niemogli też mieszkańcy zwięźlejszego a tyle znaczącego napisu na téj prawie w okamgnieniu a przecież artystycznie wystawionéj bramie położyć jak ten: „Witaj Pasterzu nasz!"

Kto o tem wie — a *Czas* ogłosił to z powodu błogosławienia świątnickiego kościoła w r. 1857 ze Świątniki prawie tylko przez ślósarzy a raczéj kłódkarzy zaludnione, i zaledwo 1446 dusz liczące, od r. 1846 odkąd im jako legalnie od parafii mogilańskiéj oderwanym, czcigodny JMć ks. Józef Nowakowski przewodniczy, za tegoż staraniem, zachętą do osiągnienia wprawdzie już od r. 1820 powziętego, lecz jeszcze nie rozpoczętego zamiaru wybudowania kościoła, grosz zbijały do grosza i w dwunastu latach obok gorliwego kapłana, który w najdrobniejsze przy téj budowie wglądając szczegóły, wśród najnieprzyjaźniejszych okoliczności i zwykłych przy takiem przedsiębiorstwie nieporozumień na siebie nawet przyjął zarząd budowy, tudzież obok kilku szlachetnych obywateli, (jak np. pana barona Konopki z Wrząsowic, Antoniego, Feliksa i Leona Grabowskich), znaczniejszym corocznym datkiem niektórych mieszkańców, szczególnie zaś niezmordowanym przysiłkiem, zabiegami i najstaranniejszem oraz bezinteresownem zajęciem się miejscowego wójta Popkiewicza; ten dom Boży tak piękny a nawet na tak szczupłą osadę wspaniały, w obliczu Krakowa wystawiły — ten wyrozumi ową serdeczną radość, która z powodu ogłoszonego przybycia Najprzew. ks. Biskupa do zagród ich zawitała. Niebyło też żywéj duszy w domu, jak skoro wystrzały z moździerzy i odgłos nowego dzwonu zapowiedziały bliskie przybycie dostojnego gościa. Dotąd niewidziały Świątniki nigdy w swojem siedlisku Biskupa, chociaż już od schyłku XIVgo wieku istniały; to też i starcy o lasce i kaleki i małe dziateczki wybiegły na powitanie tego, który przybył w „imie Boże" i z apostolskiem błogosławieństwem.

Pokazali się wreszcie konni wysłańcy, — byli to żwawi Świątniczanie, którzy torując drogę od granicy parafii dostojnemu gościowi, w nadobnym stroju świątecznym, z szarfą przez ramię przepiętą, najpierw do bramy przybiegli. Za nimi ciągnął się szereg konnych z Sieprawia, chcących na miejsce odprowadzić przew. pasterza.

W uroczystéj procesyi wyszedł do bramy naprzeciw Przew. Biskupowi czcigodny JMć ks. Nowakowski, przełożony świątnickiéj parafii. Otaczało go liczne grono duchowieństwa, sąsiednich obywateli, młodzież szkolna, a w szeregu do nowego kościoła cała ludność Świątnicka z świecami w ręku. Przy wspomnionéj bramie, Najprzew. ks. Biskup przybywszy w towarzystwie przewiel. ks. Infułata Szlossarczyka, wysiadł z powozu i przyjął podane sobie przez miejscowego plebana z święconą wodą kropidło, którem ucałowawszy uprzednio pacyfikał, i siebie i z klerem obecny lud pokropił. Ks Józef Nowakowski, przełożony parafii świątnickiéj, w te niemal do przybyłego ks. Biskupa odezwał się słowa:

„Jaśnie wielmożny i najprzewielebniejszy Pasterzu! W uczuciu najżywszéj radości, witamy Cię w pośród zagród naszych, dokąd po pierwszy raz wstępujesz jako prawy następca Apostołów, Pasterz i Ojciec nasz! Tęsknie, o bardzo tęsknie wyglądaliśmy tego dnia, w którym z Sobą raczysz przynieść nam oraz błogosławieństwo Boże i ojcowską ogarniesz nas miłością. Oto! jest ta trzódka, która miłością ku Bogu przejęta a duchem Bożym poruszona, własną swoją pracą, trudem i znojem tę wspaniałą świątynię na cześć ś. Stanisława, owego wielkiego naszego Patrona, najwyższemu wystawiło Panu. Jeżeli przew. Pasterzu spostrzegasz łzy w oczach naszych, są one dziękczynną modlitwą do Boga, za wyczekane szczęście powitania Cię w pośród domów naszych, oraz najpokorniejszą prośbą: abyś z ramienia Bożego, ten dom ku chwale Najwyższego przez ten lud spracowany wystawiony, jako

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

STATYSTYKA
Dziennikarstwa w Rosyi.
i zdania Rosyan o polskiéj literaturze.

(Ciąg dalszy).

P. Maciejowski widocznie skutkiem nieograniczonego przywiązania do słowiańskiego świata, okazuje się zapalonym nieprzyjacielem Niemców. O ile nie można nie uznać głębokiego przekonania w tak znakomitym i utalentowanym uczonym, jak p. M., o tyle trzeba żałować, że dla wyświecenia kwestyj słowiańskich koniecznie mu potrzeba strony ciemnéj. P. Maciejowski mówiąc na str. 32 o wzajemnym stosunku między sobą praw obcych i słowiańskich, przychodzi do tego wniosku, że prawa niemieckie i słowiańskie stanowią dwie wyraźne sprzeczności: „O ile pierwsze, mówi on, „odznaczało się ostrością, surowością, a nawet pewną nieludzkością, o tyle drugie miało w przeznaczeniu poprawiać jego szwanki, tudzież odrabiać czyli oddziaływać cokolwiek tamto na szkodę zdziałało ludzkości, choć nieraz okoliczności „wiodły je k'temu by naprawiając psuło się samo."

Wkrótce zaraz p. Maciejowski przyznaje: „że „często nie można kategorycznie wyrzec, zkąd się „co wzięło, i dla czego się w taki ukształtowało „sposób? czy to i owo prawo jest słowiańskiego „lub niemieckiego początku, i pod jakim niemieckim czy słowiańskim przekształciło się na lepsze „lub gorsze wpływem?" — Lecz szanowny autor nie zadaje sobie pracy w rozwiązaniu tych pytań. Posiłkuje się tą okolicznością, że tu wedle słów jego: „rzecz polega nie na tém, aby koniecznie u„dowodnić rzecz historycznie, lecz na tem aby ją u„prawdopodobnić, tak, iż ktoby chciał przeciwko niéj „mówić, musiałby cały porządek moralnego obalić „świata, znalazłszy się w takiemże położeniu, „co ów który przeciwko systematowi Kopernika „na przypuszczeniu głównie polegającemu, po„wstaje."

W inném miejscu na str. 103, autor mówi, że wpatrując się uważnie w twarz Słowianina i Niemca, spostrzegł on w pierwszym wyraz szczęścia a w drugim smutku. — Szukając źródła tych uczuć, mówi daléj: „zdawało się, spostrzegłem, że duch „obie ożywiający twarze postępując w przeciwnym „kierunku, prowadził nas k'temu, ażebyśmy (t. j. „Słowianie) nie *wiele troszczyli się o przyszłość*, „czuwając jedynie nad tém, by żywiąc Boga w ser„cu, a miłując ludzkość rozkrzewiali i mnożyli „obie cnoty; — przeciwnie zaś Niemca, przez to że „się zbyt *trwożył o siebie*, zmuszał ów duch bez„ustanku do wyszukiwania sobie zasady, która„by mu naprzyszłość zapewniła szczęście." — Stósownem będzie zwrócić jeszcze uwagę na jedno miejsce (str. 110—111), gdzie autor przechodząc od etnograficznego poglądu na Słowian przystępuje do psychologicznego ich rozpoznania. — „Z pomocą dziejów, mówi p. Maciejowski, zajrzawszy „w serce obu ludów (to jest Sławianow i Niemcwó) „psycholog nie wahałby się wyrzec, że charakter „słowiański nierozwinięty ma przewagę nad nie„mieckim uważanym nawet ze strony pożytku. Po„dotąd nikt się dobrowolnie nie zmiemczył, a prze„ciwnie Litwin, Bulgarczyk itd. zesłowiańszczył się „z własnéj woli. Sam nawet Niemiec oderwawszy się „od Niemca, nie chciał i nie chce wrócić do niego, „co nawet skromny Szwed wyznaje dziś jawnie (?); „a przeciwnie poturczony Słowianin bogaty, *wzdy„cha* do tego (?), aby mógł porzucić islamizm i „znowu powrócić do ubóstwa, do narodowości, do „wiary przodków któréj się przeniewierzył. Psycho„log powiedziałby też to, że charakter słowiański, „chociaż rzeczywiście jest nijakim, przeważa rozwi„nięty charakter niemiecki, nie tylko pojedynczo, „lecz i w masie, czego dziś jest dowodem nadreń„ski Niemiec, który chce uchodzić za Francuza, gdy „przeciwnie żaden słowiański ludek za nicby się „swojéj narodowości zaprzeć nie chciał."

Za zbicie ostatniego dowodzenia p. Maciejowskiego, możnaby wskazać niektóre słowiańskie narody, już zmiemczone lub podotąd się jeszcze niemczące... wszakże i sam p. Maciejowski, na początku swego dzieła str. 11 powiedział: „że Słowianie „którzy się niegdyś z Polską i Czechami związali, „zniemczywszy się już, lub niemcząc do reszty, „obumarli i obumierają dla słowiańskiéj narodo„wości!"

Podobne uniesienia ze strony poważanego przez nas autora objaśniamy sobie tém, że on zapalczywie, a nawet rzec można, młodzieńczo oddany jest swojemu przedmiotowi. — „Warto, i nader warto, „mówi pan M. na str. 41 i 42, ażeby Słowianie „pilnie zbadywali koleje, które dotąd przeszli, po„znawszy je bowiem, niepodobna, aby nieprzy„znali tego, że dzieje ich silniéj przemawiają do „serca i mocniéj je wzruszają, aniżeli pomysły *poe„tów o ziemi, niebie i piekle!*"

Niemniéj dziwaczne i naciągnięte są niektóre p. Maciejowskiego wywody historyczno-filologiczne, będące również następstwem jednostronnego poglądu i nadzwyczajnego słowiańskiego ducha. Na str. 49, twierdzi, że niewiadomo dla czego *Wariagi*, sami przezwali się Rusami, a Słowianie nazywali ich *wrogami*, to jest, objaśnia p. M. „ludźmi przybyłemi do nich w nieprzyjaznym zamiarze (dla łupieży)." — Na str. 60 wprost twierdzi, że nazwisko teraźniejszych mieszkańców Szwerina przerobione ze słowiańskiego języka i że ciż w starożytności zwali się Polanami; to jest, jak dowodzi p. M. ze starosłowiańskiego Sjewiern północny poszło niemieckie Szwerin, a nie od wyrazu (zwjer) *zwierze*, jak mniema Hanka w Jahrb. für. slav. Lit. II, 1. str. 178. — P. M. objaśnia *gminę* następującym sposobem str. 387. „Atoli i plemie nie raz znajdowało się w takiém położeniu co i ród ilekroć się z plemieniem od siebie silniejszém zetknęło. — W takim przypadku niepozostawało mu jak wejść w stosunki z plemieniem imienitém, to jest z imienia czyli z dostatków, mającém połączyć imie swe z jego imieniem, czyli zrobić *związek imion*, i tak utworzyć gminę." — Przy słowie *gmina* p. M. robi odsyłacz: „mieć się *g* (za *ku*) *imenu*, zkąd k'umina, *gmina!!*"

Podobne miejsca niejednokrotnie spotykają się w dziele p. Maciejowskiego.

Starodawne prawa polskiego pomniki, Helcla. — Już wspomiałem w poprzednim artykule o tém dziele. Napisał je krakowski prof. Jagiellońskiego Uniwersytetu, prawnego wydziału p. Helcel, któreby przyniosło zaszczyt każdéj europejskiéj literaturze. Wszechstronna i głęboka nauka, jego światły i ożywiony pogląd na przedmiot nadają jego dziełu niezwykłe zajęcie. Niema w niém ani oschłości i zawikłania wykładu, ani z góry obmyślanego kresu niezgodnych i namiętnych zdań, zwykle przytaczanych dla podtrzymania kłamliwych teoryj. Jak się pokazuje z przedmowy dzieła, p. Helcel od dwudziestu lat pracuje nad historyą polskiego prawa. Aby napisać dzieło odpowiadające powziętéj myśli, musiał on poczęści zajmować się gruntownem opracowaniem źródeł, a poczęści starannym rozbiorem niektórych ważniejszych i zarazem najzawikłańszych szczegółów tejże historyi. W obec takich dociekań powstało kilka dzieł różnéj treści i różnéj objętości, które autor zamierza porządkiem ogłaszać. Do jednego z takich należą obecnie wydane *Pomniki starodawne* prawa polskiego, albo krytyczne wydanie tekstu ważniejszych źródeł. Drugie dzieło stanowi monografia prawodawstwa Kazimierza W., którą autor dla tego umieścił na początku pierwszego tomu tych pomników, że ona jest ściśle złączona z krytycznem wydaniem statutów tego króla. Autor zamierza w dalszych zeszytach swego dzieła

„z ramienia Bożego do tego upoważniony poświęcić i konsekrować raczył.“

Na to odezwał się ks. Biskup prawie w te słowa: „Wiem, że już królowa Jadwiga tę osadę bogobojnych mieszkańców w swojej szczególnéj miała „opiece, nadając im kawał ziemi w tym celu, aby „strzegli katedralnego kościoła na Wawelu; wiem „i to, że teraźniejsi mieszkańcy Świątnik, własną „swoją pracą, zabiegami i trudy tak piękny na „całą okolicę wystawili kościół; jak najchętniéj „przeto przychylam się do ich prośby i chcę „w imię Boga w Trójcy jedynego, a na cześć wielkiego Patrona ś. Stanisława, ku chwale Najwyższego ten nowo wystawiony konsekrować kościół.“

Teraz zagrzmiały moździerzowe salwy, zaintonowano: „Boże w dobroci i t. d.“, a w uroczystym pochodzie wprowadzono najprzew. ks. Biskupa do nowego kościoła, gdzie niebawem, jak to przy kanonicznéj wizytacyi być zwykło, żałobne za dusze zmarłych z procesyą około kościoła odprawiło się nabożeństwo. Nie długo potem zgromadziło się duchowieństwo w osobnym ku temu celowi tuż pod kościołem wystawionym namiocie, dokąd relikwie śś. męczenników: Klemensa i Celza, mające być nazajutrz w wielkim ółtarzu nowego kościoła umieszczone, uroczyście przyniesiono i odprawiło się przepisane nabożeństwo. Całą noc czuwał lud przed namiotem, odśpiewując pobożne pienia. Nazajutrz o godzinie 8 z rana t. j. dnia 27 czerwca odprowadzono Przew. Biskupa procesyonalnie przy salinarnéj muzyce Wielickiéj i wśród salwów z moździeży do tegoż namiotu, w którym odprawiwszy Mszę św. przystąpił do konsekracyi kościoła.

Jak najpiękniejsza pogoda całemu sprzyjała obrzędowi. Masa ludu niezliczona obległa nowy kościół. Nie myślimy tu jednak opisywać szczegółowo tyle wzniosłych i budujących obrzędów towarzyszących konsekracyi kościoła, bo te w licznych znajdują się dziełach; tego jednak przemilczeć nie możemy, że na obliczu wszystkich zgromadzonych, a osobliwie miejscowych parafian, zauważyliśmy bardzo silne pobożne wzruszenie, z powodu rozczulających ceremonij i z uczucia doczekanego szczęścia oglądania konsekracyi kościoła, z którego niechby jedna tylko cegiełka poczciwą pracą nabyta i w tenże wlepiona, w przypomnienie przeszła.

O $^{3}/_{4}$ na 12tą rozpoczęła się suma. Celebrował kanonik honorowy i konsyliarz konsystoryalny, jubilat, JMks. Stanisław Rechowicz 82-letni staruszek, zawsze jednak żywy i krzepki, proboszcz Mogilański, pod którego bezpośrednim zarządem Świątniki przez 42 lat uprzednio zostawały. Z kazaniem w czasie sumy wystąpił JMks. Ludwik Lewartowski, proboszcz Inwałdski, który tłumacząc we wstępie kazania bardzo dokładnie i jasno najgłówniejsze obrzędy konsekracyi, a kierując w zręcznéj alluzyi cel i budowę kościoła w Świątnikach do bazyliki na Wawelu, któréj grobowców i pomników pobożnym powiewem i oddechem dźwignął się do góry i w dwie wierne a czujne wieże wystrzelił, jak gdyby dwóch niemych lecz zawsze wymownych świadków dopełnianych obowiązków strzeżenia katedry krakowskiéj nad-i zawiślańskiemu pokazuje oku; przedstawił w dalszym ciągu kazania w allegorycznym obrazie najczulszéj matki, miłość i nieustanną troskliwość kościoła parafialnego ku swoim parafianom, przez cały ciąg życia, od kolebki aż do grobu, a nawet poza grób jeszcze. Zakończenie kazania stanowiła w imieniu parafian dziękczynna przemowa do JMks. Biskupa, jako konsekratora, do czcigodnego pasterza Świątnickiego, a wreszcie błagalna modlitwa do Boga wygłoszona podług Pisma ś. w sposób króla Salomona i Józafata. Wzruszenie słuchaczy było do nieopisania *).

JMks. Infułat Szlossarczyk przemówił po tem kazaniu właściwym sobie energicznym i donośnym głosem o odpuście, wyłuszczając bardzo dokładnie tegoż znaczenie i zbawienne skutki; poczem używanym w kościele katolickim przy takiéj okoliczności sposobem, udzielił Przew. ks. Biskup całemu zgromadzonemu a wielce rozczulonemu ludowi odpust zupełny. Po ukończonéj sumie miał JMks. Biskup treściwą do parafian przemowę, którą utwierdzając ich w wierze i w pobożnych zamiarach pod względem wewnętrznéj ozdoby kościoła, a wnikając w codzienne ich zatrudnienia; trafne ztąd dla nich i głębokie powykrywał prawdy. Nastąpiła potem katechizacya, przy któréj miło było ojcowskiemu sercu Biskupa przekonać się, że młodzież świątnicka nie tylko w najgłówniejszych prawdach ś. religii naszéj doskonale wyćwiczona, ale że też z tych prawd stósowne nauki do codziennego życia wyprowadzać umie. W dalszej apostolskiéj swéj pracy ks. Biskup rozpoczął po katechizacyi Bierzmowanie, które do 600 osobom sakramentalnie udzielił.

O w pół do 8ej wieczorem uszykował się znowu tenże sam lud pobożny przed bramą i plebanią; te same były oznaki tryumfalnego pochodu, na czele stał krzyż Zbawiciela, szeregiem po obu stronach bramy, w rękach mężczyzn i niewiast paliły się świece, środkiem powiewały chorągwie i w bieli ubrane dziewczęta trzymały noszalne obrazy i młodzież szkolna skromnie ustawiona i kwiatami zasłana była droga, którą ks. Biskup powracać miał; ale na twarzach wszystkich wcale już inne od wczorajszego było wybite uczucie, bo smutne uczucie pożegnania dla wyjeżdżającego Biskupa do Podstolic, dokąd się udawał.

Opisawszy w skróceniu tę świetną uroczystość, nie wątpimy, że Świątniczanie ten dzień 27 czerwca 1858 roku dla nich i ich potomków na zawsze pamiętny, policzą sobie do najszczęśliwszych w życiu, a serdeczną przemową samego ks. Biskupa do wytrwania w pobożnych przedsięwzięciach zachęceni, nieprzestaną na zewnętrznej budowie kościoła, ale tym samym trybem postąpią do tegoż wewnętrznego urządzenia i upiększenia, zwłaszcza że ta Świątynia w obliczu miejsca męczeństwa św. Stanisława, którego sobie za szczególniejszego Patrona i Opiekuna wybrała, wystawiona tém samem ich do ukończenia tak chwalebnego dzieła zapraszać i wzywać będzie. Niech pamiętają Świątniczanie, że strzegąc szczątek tego wielkiego Patrona w katedrze krakowskiéj silnie do tego poczuwać się winni, aby tę pobożność, któréj nieraz przy tłumnem zgromadzeniu około ółtarza ś. Stanisława oczywistymi bywają świadkami, na górę świątnicką do nowo konsekrowanego kościoła z sobą przenosili!

Sądzimy także, że w naszym narodzie znajdzie się malarz artysta, który się przejmie tą myślą pobożną a dla Świątnik tyle życzliwą, iż swoim biegłym pęzlem zechce przyozdobić nowo-konsekrowany kościół przynajmniéj obrazem ś. Stanisława Biskupa krakowskiego; bo przecież Świątniki, wierne swojemu powołaniu przez pół pięta wieku, zasłużyły sobie na to, aby ze strony rodaków a osobliwie artystów przyczyniono się chociaż tylko do wewnętrznéj ozdoby tego uskładanym groszem nowo wybudowanego a pięknego kościoła.

*) Ks. Lewartowski przyrzekł nam to kazanie podać do druku, i dochód z niego przeznaczyć na budowę kościoła ś. Trójcy w Krakowie.

Poznań 28 lipca.

λ. Doniosłem wam niedawno o mającem nastąpić zwołaniu sejmów prowincyonalnych. Wczoraj odbyły się już wybory w powiecie wschowskim na deputowanego do sejmu naszego prowincyonalnego. Zjechało się 24 osób, 12 polskich i 12 niemieckich obiorców. Walka była żwawa. Nareszcie wybrany został deputowanym dyrektor generalny instytutu ziemstwa, p. Brodowski, zastępcą zaś jego p. Erazm Stablewski. Z tych wyborów pokazuje się, że ziemia Wschowska nie jest jeszcze pozbawiona żywiołu polskiego, jakby mniemać można. Chociaż attrybucye sejmu prowincyonalnego są nie wielkie, podaje on zawsze najpraktyczniejsza sposobność odezwania się w interesach, szczegółowo Księstwo Poznańskie obchodzących. Co więcéj, daje łatwość wniknięcia i w kwestye lokalne, a przedewszystkiem i tę ma zaletę, że nie będąc rozgłośnym z natury swéj, wstrzymuje chęć popisu, każąc patrzeć li tylko na to, czego wymaga dobro Księstwa Poznańskiego. Skład ostatniego sejmu prowincyonalnego wykazał był wielką przewagę niemieckiego żywiołu; miasta żadnego polskiego nie dostarczyły deputata.

Forteca poznańska, bliska bardzo zupełnego wykończenia, jak się naocznie przekonać każdy może. Rozkaz gabinetowy z r. 1855 przeznaczył był dla niéj nad etat jeszcze około 800,000 tal. Z wrocławskiéj gazety dowiadujemy się, że połowa téj sumy już spotrzebowaną została. Tak więc liczebny ten dowód popiera naoczne nasze przekonanie.

Posener Ztg ogłosiła w tych dniach wykaz sum, łożonych przez król. regencyą z funduszów szkolnych i sekularyzacyjnych na instytuta katolickie, duchowne i naukowe w Poznańskiem. Według tego wykazu otrzymały gimnazya katolickie wraz z alumnatami 21,780 tal., seminarya nauczycielskie katolickie 7,481, seminarya duchowne katolickie 5,786. Z ostatnich otrzymało seminaryum poznańskie 4389 tal., gnieźnieńskie 1397.

Gość nasz niedawny, Syrokomla, również jak i świeży goście, prof. Jastrzębowski z kilku młodymi agronomami z Marymontu, podążyli ztąd ku Krakowu. Profesor krótki czas, bo tylko dzień jeden zabawił w Poznaniu, i udał się w powiaty kościański i krobski, celem zwiedzenia słynniejszych tamże gospodarstw polskich. Jak najserdeczniéj pochwalamy podobne przedsięwzięcie. Poznanie instytutów gospodarskich i gospodarstw celniejszych w Królestwie Polskiem należy *u nas* do wyjątków, chociaż pod niejednym względem pomódzby mogło do zrównoważenia, nieraz zbyt bezwarunkowych wiadomości, przywiezionych z Eldeny i Hohenhejmu. A wreszcie czyżby nie należało zapytać nas:

„A czy znasz ty bracie młody
„Te pokrewne swoje rody?
„Swojéj ziemi bujne płody?“

Dziennik polski mający wychodzić w Petersburgu, a którego przyszły redaktor znajduje się podobno u was, piękną ma nosić nazwę, bo nazwę „Słowa“, które we wszystkich językach sławiańskich tak głębokie ma znaczenie. Stanisław Potocki powiedział: „że słowo stanowi glob, mający dwie półkule, jedną niewidzialną, drugą dotykalną“. Zapewne p. Ohryzko nie ominie i Poznania.

Spór względem klasyfikacyi języków dotąd trwa między lingwistami. A chociaż nie przypuszczam, aby któremu z nich przydać się mogła wiadomość, którą tu umieszczę, podam ją jako „curiosum“. Podzielono *tu* bowiem języki na konserwatywne i rewolucyjne. Ciekawych z źródłem obeznać mogę.

Czas mamy okropny, ale dotąd nie przeszkadzał jeszcze żniwu, które tem prędzéj się odbywają, im mniéj w zbożach jest zielenizny.

Kraków 30 lipca. Otrzymujemy od Prezesa Towarzystwa leśnego Galicyi zachodniéj następujący program 8go walnego zebrania tegoż Towarzystwa, z prośbą o jéj zamieszczenie:

Program dziewiątego walnego zebrania Towarzystwa leśnego Galicyi zachodniéj, mającego się odbyc w Makowie (obw. Wadowickim) w dniach 9—11go września 1858 r.

Za przyzwoleniem hr. Maurycego Saint-Genois, dziewiąte walne zebranie Towarzystwa leśnego Galicyi zachodniéj odbędzie się w Makowie, na które zaprasza się niniejszem wszystkich szanownych członków Towarzystwa.

Stósownie do powszechnego życzenia, rozprawy poprzedzone będą wycieczkami, a mianowicie: 9go września rano z Makowa do obrębów lasowych Skawice, Zawoje i Wilczna, zkąd po noclegu w tamecznéj leśniczówce, zwiedzi się nazajutrz 10go września obręb lasowy Moritzthal, a jeżeli pogoda posłuży szczyt Babiéj góry; ztamtąd zaś przez węgierską wieś Zubrzyce, tartak parowy i część obrębu Sydzina powróci się do Makowa.

Dnia 11go września odbędzie się w Makowie posiedzenie następującym porządkiem:

1) Sprawozdanie z czynności Towarzystwa.

2) Uwagi nad spostrzeżeniami uczynionemi podczas wycieczek.

3) Jakichby środków gospodarczych i leśno-policyjnych użyć należało dla zapobieżenia coraz większemu zniżaniu się granicy wegetacyi lasowéj w górach, mianowicie w Karpatach galicyjskich?

4) Który sposób uprawy świerków w górach wysokich okazał się najwłaściwszym, i na co szczególniéj przy przeprowadzeniu przyjętéj metody zważać należy, by skutek pożądany zapewnić?

5) Udzielenie wiadomości jakim trybem dopełniono zgłoszenia (meldunki) celem wykupna lub regulacyi służebnictw lasowych i jakie w téj mierze ze strony posiadaczy lasów uczyniono przedstawienia.

6) Udzielenie wiadomości o szkodach zrządzonych w ciągu roku w lasach przez owady.

7) Czy sprzedaż budulca i drzewa użytkowego na pniu, czy też wyrabianie z niego własnym kosztem i sprzedaż gotowego już surowego materyału, więcéj właścicielowi lasu przynosi pożytku; i co przemawia za jednym lub drugim trybem sprzedaży?

Uprasza się najuprzejmiéj szan. członków, którzy życzą sobie wziąść udział w obradach i wycieczkach, aby już 8 września zechcieli przybyć do skarbowéj oberży w Makowie, gdzie znajdować się będzie bióro do zapisywania się.

Ponieważ niepodobnem by było umieścić osoby przybywające do Makowa bez poprzedniego o tem zawiadomienia, a przytem koniecznie naprzód wiedzieć trzeba, ile osób udział weźmie w wycieczkach, aby zawczasu przygotować dla nich podwody i konie wierzchowe, uprasza się przeto najuprzejmiéj szan. członków, aby się w téj mierze zgłosić raczyli do 26 sierpnia listami frankowanemi do podpisanego gospodarza zgromadzenia p. Jakesch nadleśniczego w Makowie; w przeciwnym bowiem razie, niezgłaszający się uczestniczy narażeni będą na nieprzyjemność, iż względem pomieszczenia ich

---

przedstawić podobnież opracowane źródła niektórych innych praw, wszelako aby tu szczególniéj znalazły miejsce pomniki prawa miejskiego i najrzadsze utwory polskich prawoznawców, oraz najdawniejsze, nieznane statuty dyecezyalnych synodów.

Wydany obecnie pierwszy tom pomników dzieli się na dwie części: pierwsza zawiera historyczno-krytyczny wykład tak nazwanych *Wiślickich praw* Kazimierza Wielkiego, a druga tekst źródeł.

(Tu sprawozdawca przywodzi tytuły wszystkich rozdziałów z kolei i dla poznajomienia czytelników z poglądem autora daje w tłumaczeniu kilka małych ustępów). Wreszcie tak mówi: „Pogląd p. Helcla nie jest wolny od pewnéj narodowéj stronności, lecz ona po za granicę zdrowéj loiki nie wykracza.“

Ruski wiestnik — tom XI str. 19 — październik — mówi z początku o Rzewuskim i jego Pamiętnikach Michałowskiego, niemniej o procesie z powodu testamentu Swidzińskiego, lecz zdania swego nieobjawia.

Następnie rozbiera: *Szkice i obrazki* z rycinami zeszyt I — Zdanie w dosłownem tłomaczeniu i chociaż autor celu, ani planu nie objawił, domyślić się można, że zamierzył przedstawić charakterystykę warszawskich mieszkańców. Ryciny do tego wydania robi p. Kostrzewski, znany w Polsce jako dobry malarz. W pierwszym zeszycie znajdujemy charakterystykę warszawskiego obywatela dawnych i nowych czasów; w drugim zeszycie opisano mieszkańców przedmieścia Solca tj. nadwiślańskich przewoźników, wyrobników i innych. — Autor tekstu niewiadomy, lecz tekst napisany wybornie.

Sprawozdawca rosyjski przytoczył w tłómaczeniu ustęp z charakterystyki obywatela dawnéj daty p. Macieja Bruzdy, a nadto opis obywateli czasów obecnych, który i my powtarzamy.

Oto są słowa sprawozdawcy: Warszawskich obywateli nowej daty, autor opisuje następującym sposobem:

„O polityce radzi rozprawiają i z wielką pewnością siebie, porządkują interesa europejskie, chociaż trudnoby im było powiedzieć, kto przed Ludwikiem Filipem panował we Francyi, albo w Anglii przed królową Wiktoryą. Obecnie przy kupowaniu herbaty, zbierają bliższe wiadomości o Chinach, bo to kwestya dzienna. Zresztą naukowe ich ukształcenie kończy się powiększéj części na wiadomości, że teraz żelazną koleją można dojechać do Paryża, że są najtańsze korty i sukna w Niemczech, ser najlepszy w Szwajcaryi, a najostrzejsze brzytwy w Anglii.“

Kończy zaś autor tak swój opis; co sprawozdawca w tłomaczeniu podaje:

„Obywatel nowej daty jest zbiorem sprzeczności, zachodzi w nim ciągła walka pomiędzy tem czem jest, czem go Pan Bóg stworzył, a tem czem chce być albo przynajmniéj wydawać się. W gruncie może dobry i uczciwy, jak większa część tych co w naszym kraju się rodzą, albo zamieszkawszy tu stale przyjęli choć w części szczerą polską naturę, sam w sobie psuje to zbawienne usposobienie i dobre instynkta, starając się ucywilizować i ukształcić światowo. A złe to szkodliwe samo w sobie, gorsze daleko w skutkach, bo następujące po nim pokolenia, silne przykładem i zachętą, co raz bardziej odrywają się od świętych tradycyj, przygłuszając zdrowe zboże na téj ziemi wyrosłe, plewami i kąkolem, które nam wiatr zachodni przynosi. Bo dobre trzeba z trudem wyszukiwać, a złe samo się przyczepia.“

Piękne zaprawdę rosyjska publiczność będzie miała wyobrażenie o warszawskich mieszkańcach, po przeczytaniu takiego ustępu w swoim dzienniku! Możemyż się wstrzymać od wyrzutu potwarzy, rzuconéj tak niesprawiedliwie na ogół tutejszych obywateli.

Lecz komuż wyrzut czynić należy? kto tu winien? czy autor obrazku, (równie nam jak i rosyjskiemu sprawozdawcy nieznany), czy też sprawozdawca? I jeden i drugi. Autor obrazku bardzo zawinił, że niedał dokładnego określenia znaczenia wyrazu *obywatel*, i że zamierzając opisać typ nieukształconego mieszczanina warszawskiego, podniósł go do godności obywatela warszawskiego. Autor obrazku, zechce może się uniewinnić objaśnieniem, jakie na wstępie umieścił o obywatelu warszawskim. Przytaczamy je tu dosłownie:

„*Obywatel warszawski.* Nazwa istnieje, choć rzeczy samej nie ma. W ogólnem teraźniejszem znaczeniu tego wyrazu, obywatelem warszawskim zowie się ten, który mieszka w Warszawie, tak jak obywatelem wiejskim jest ten, który mieszka na wsi; *innego określenia nie ma.* Sciśle jednak biorąc, *właściwemi obywatelami* są następcy dawnych mieszczan i pomiędzy tymi ich szukać należy.

Obywatele warszawscy rozdzielają się na dwie części: jedna która ginie, druga która nadchodzi. Pierwsza traci powoli swoje właściwe cechy, druga nie nabyła ich jeszcze, ale z koniecznéj kolei rzeczy, przeszłość ustępując miejsca przyszłości, coraz się w ciaśniejszem kółku zamyka. Dla tego też i my rozdzielimy obywateli warszawskich na dwie kategorye: na obywateli staréj daty i nowéj daty.“

Każdy przyzna, że określenie powyższe może być dla znającego miejscowość i zwyczaje krajowe dostatecznem, lecz dla cudzoziemca jest ono nie wystarczające. Trzeba było wprost powiedzieć, że się opisuje mieszczan warszawskich, których charakterystyka jest nawet dobrze skreślona, ale nie należało ich mianować obywatelami, w ogólnem znaczeniu tego wyrazu. U nas pod nazwą obywatela krajowego, rozumie się każdy posiadacz majątku nieruchomego, bez względu, czy majątek leży w mieście lub we wsi. Obywatelem więc jest tak dobrze książe, hrabia, szlachcic, jak i mieszczanin. **Obywatelami są także mieszczanie rolnicy,** całkiem nieukształceni, po małych mieścinach osiedli.

Między obywatelem a obywatelem ogromno więc zachodzi różnica — tę różnicę należało autorowi obrazku dobitnie wykazać. Bo czytając sam dziennik rosyjski, a niemając pod ręką szkiców i obrazków, z wyjątków tylko sprawozdawcy, nabiera się tego przekonania, że obywatele warszawscy nic nieumieją; przypuścić zaś należy, że nie każdy Rosyanin czytając Ruski Wiestnik, będzie zaraz czytał szkice i obrazki. Bardzo więc niekorzystnie przedstawialiby się Warszawianie z takiego obrazku. Wprawdzie autora rzeczonego obrazku w części usprawiedliwia ostrzeżenie w zacytowanym wstępie przytoczone: „że właściwymi obywatelami są następcy dawnych mieszczan i pomiędzy tymi szukać ich należy,“ ale po cóż autor niżéj położył tak ogółowy tytuł: Obywatel warszawski nowej daty. Tego tytułu chwycił się rosyjski sprawozdawca, a nie zgłębiając treści rzedmiotu, czy też niechcąc rozumieć, wyjątkami tłomaczonemi bardzo mylne pojęcie o Warszawianach swym ziomkom przedstawił.

To nas w tém większe zadumienie wprowadza, że sprawozdawcą jest p. Dubrowski, znający bardzo dobrze Warszawę i tutejsze zwyczaje, który przecie nietylko, że mieszkał między nami, ale nadto był redaktorem pisma czasowego pod ówczas wychodzącego *Jutrzenka.* Pan Dubrowski więc rozumiał dobrze, że w owym obrazku była mowa o nieukształconych mieszczanach, dorobkowiczach, jakich na całem świecie pełno; dla czegoż jednak podciągnął pod to ogół obywatelski? Możemyż przypuścić, aby p. Dubrowski mniemał, inaczéj? to niepodobna. Mamy nadzieję, że okoliczność tę w przyszłym numerze *Ruskiego Wiestnika* sprostuje.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

i sposobności odbycia wycieczek zajść mogą trudności.

Ponieważ w oberży skarbowéj szczupła tylko liczba osób pomieszczoną być może, przeto pp. urzędnicy w Makowie raczyli oświadczyć uprzejmą gotowość przyjęcia wedle możności do mieszkań swoich przybywających gości. Uwiadamiając o téj ich grzeczności szan. członków, uprasza się zarazem, by się zaopatrzyć zechcieli w potrzebną pościel i o ile można siodła z sobą przywieźli, o te bowiem trudność zachodzić będzie, a jednak część wycieczek koniecznie konno odbytą być musi.

W Krakowie 8go lipca 1858 r. A. Thieriot prezes — A. Gorczyński wice-prezes — L. Scherautz sekretarz — Ignacy Jakesch nadleśniczy w Makowie, gospodarz zgromadzenia."

Wiedeń 29 lipca. J. C. Mość reskryptem z d. 26 lipca, mianował komendanta 6go korpusu armii, feldmarszałka porucznika Fryderyka ks. Liechtenstein, gubernatorem i dowodzącym jenerałem w Wielkiem Księstwie Siedmiogrodzkiem, a zarazem nadał mu łaskawie godność c. k. radcy tajnego z uwolnieniem od taksy.

Anglia.

Court Circular urzędowy program dworski, nadmienia w dniu 25 b. m. po raz pierwszy o podróży Jéj K. Mości do Prus w następujących słowach: „Jest zamiarem Jéj K. Mości i Księcia małżonka opuścić Anglię w celu odwiedzenia księstwa Fryderyków Wilhelmów w Poczdamie. Jéj K. Mość i J. K. W. wyjeżdżają w dniu 10 sierpnia, wysiądą w Antwerpii i udadzą się ztamtąd koleją do Poczdamu. W podróży jeden będzie nocleg. Ze względu na zdrowie króla pruskiego, odwiedziny te będą miały charakter całkiem prywatny i domowy i żadne uroczystości ani wizyty królewskie nienastąpią.

W dniu 26 b. m. zgromadziła się Izba niższa wyjątkowo o godz. 12 w południe. Baron Rothschild wprowadzony przez lorda John Russell i p. S. A. Smith, w pośród głośnych okrzyków przystąpił do stołu Izby w celu złożenia przysięgi. P. Warren wołał „do porządku", sam jednak przez prezesa do porządku wezwany został. Gdy następnie pisarz Jzby od bar. Rothschilda przysięgę przyjmować chciał, odpowiedział tenże, że nie może tego z dobrem sumieniem w sposób przepisany uczynić. Prezes nskazuje mu ustąpić tj. salę opuścić. Rozkaz ten zostaje wypełniony a lord Russell wnosi postanowienie, że ponieważ bar. Rothschild jako żyd przepisanéj przysięgi złożyć nie może, a Izba na mocy nowego aktu drogą rezolucyi zmienić może przysięgę, powinna przeto Izba w powyższym wypadku opuścić wyrazy „Na prawdziwą wiarę chrześcianina". P. Warren powstaje przeciw téj rezolucyi, po nim przemawiają w tymże samym duchu p. Walpole sekretarz stanu spraw wewnętrznych i lord Chatham. Odpowiada im p. Fox i inni. Pan Warren wnosi, aby głosowano, co gdy nastąpiło, rezolucya lorda J. Russella przyjętą zostaje 69 głosami przeciwko 37, poczem lord J. Russell i pan Smith bar. Rothschilda znowu do sali wprowadzają. Po przemówieniu przez bar. Rothschilda kilku słów do pisarza, oświadcza tenże, że szan. członek życzy sobie złożyć przysięgę na stary testament w sposób najbardziéj go wiążący. Prezes zezwala na to. Nowy członek wykonywa przysięgę z nakrytą głową, ściska następnie kanclerzowi skarbu panu D'Israeli rękę i zajmuje w pośród głośnych oklasków miejsce po lewéj stronie Izby.

W d. 22 b. m. przemówił następnie ks. Małachowy na bankiecie wyprawionym w Chester przez król. angielskie towarzystwo rolnicze.

„Milordowie i Panowie! Składam podziękowanie margrabiemu Westminster, że wniósł toast za moje zdrowie, który przyjęliście z taką serdecznością i oznakami przyjaźni. Szczęśliwy jestem z téj okoliczności, która mnie łączy z wami i gorąco dziękuję nietylko wam, lecz téj klasie którą przedstawiacie za wielorakie objawy przychylności, które naród francuski ciągle od was odbiera. Dziękuję ci milordzie i wam panowie, w imieniu ciała dyplomatycznego, które składam ja i hr. Platen, za życzliwość z jaką wychyliliście toast za nasze zdrowie. Kraj wasz pobudził Francyę do ulepszenia na wzór wasz rolnictwa; otrzymaliśmy od was naukę, która nam wyszła na korzyść: Oby ta szczęśliwa wymiana myśli i projektów długo trwać mogła. Wielkiem jest dla mnie szczęściem wyobrażać naród francuski na dworze waszéj uprzejméj monarchini, lecz z tytułu tego ciążą na mnie obowiązki, które mi się lękać każą, że nie będę mógł przyjąć waszego łaskawego zaproszenia. Proszony byłem dziś do Aldershot i odmówiłem zaproszenia, aby być na zgromadzeniu waszem, ponieważ namiętnie lubię rolnictwo i czynię co mogę, aby wesprzeć rozwój jego w osadach francuskich w Algieryi, gdzie śmiało rzec mogę, wielkie czyni postępy. Raz jeszcze zapewniam was o całéj wdzięczności za zaszczyt jaki uczyniliście mi wznosząc moje zdrowie".

P. Gladstone odpowiedział na to w tych słowach: „Przypomnieć muszę zgromadzeniu co powiedział znakomity ambasador francuski, który więcéj był może sprawiedliwym mówiąc o korzyściach przemysłu, jakie kraj jego od naszego otrzymał. Ci co znają historyą postępu handlowego, a mianowicie rękodzielniczego Anglii przyznać tu muszą otwarcie, że Francuzom i pilnemu naśladownictwu gustu i zręczności francuskiéj, winni jesteśmy w znacznéj części nagły postęp w epoce naszéj pomyślności rękodzielnictwa angielskiego. Odzywając się do was panowie! którzy nieznacie dzięki Bogu współzawodnictwa między jedną a drugą klasą, zapewnić was mogę, że będzie dla was rzeczą wielce zadawalającą dowiedzieć się, że przynajmniéj część korzyści jakie rękodzielnictwo angielskiego od francuskiego otrzymało, zrównoważoną została przez to, iż Francya nauczyła się zręczności i znajomości rzeczy od dzierżawców angielskich."

Turcya.

Wszelkie ważniejsze wiadomości z Turcyi od trzech miesięcy nas dochodzące, zamknięte są w doniesieniach o wojnie domowéj i rozruchach we wszystkich prowincyach państwa, o walce chrześcian z muzułmanami, o boju słowiańskich plemion w północnych, greckich w środkowych, arabskich zaś w południowych krajach państwa ottomańskiego przeciw Turkom ciemiężącym ich od parę wieków; o mordach i wybuchach fanatyzmu muzułmańskiego, których to wybuchów miejscowe władze tureckie powstrzymać nie są zdolne a niekiedy nie chcą i biorą w nich udział (Kreta, Bośnia); — słowem wszelkie ważniejsze wiadomości z Turcyi zamknięte są w doniesieniach o coraz większym bezrządzie, zamęcie i rozkładzie państwa tureckiego. Rzuciwszy okiem na całą ogromną przestrzeń państwa od Bośnii aż po Bagdadu w Mezopotamii, Dżeddah na krańcu Arabii i Tunis w Afryce, nie znajdziemy ani jednéj prowincyi, w któréjby trwał spokój, w któréjby nie zaszły w ciągu ostatnich trzech miesięcy lub nie trwały jeszcze walki, zaburzenia lub niespokojności wewnętrzne, opisywane przez nas szczegółowie lub ogólnie.

Oto w Bośnii toczy się coraz wzrastająca wojna domowa, mająca charakter religijno-społeczny, między tamecznymi Turkami dowodzonymi przez begów czyli feudalnych właścicieli ziemskich, a wiejską ludnością chrześciańsko-słowiańską.

W sąsiedniéj Hercegowinie trwa od pół roku powstanie słowiańsko-chrześciańskie to przeciw nadużyciom i uciskowi miejscowéj władzy tureckiéj, to w imie Czarnogóry, z którą łączy Hercegowian wiara, język i obyczaj, i za któréj część się uważają.

Na granicach czarnogórskich otwarta wojna chwilowo zawieszona, znów właśnie wybucha.

W Serbii odwieczna nienawiść rodowa między Serbami a Turkami; dążenia Serbów od niezależności i marzenia o wielkiem cesarstwie serbskiem, z drugiéj strony chęć Turków aby odjąć Serbii połowiczną zyskaną dotąd niepodległość, — grożą co chwila zapaleniem powszechnéj walki, objawiają się zaś to niedawnemi wypadkami w Belgradzie, to świeżem zdarzeniem w Sabacz, to dawniéj opisywanem przez nas starciem stronnictw serbskich z sobą i z księciem Aleksandrem.

W Bółgaryi widzimy od lat kilku coraz jawniejsze objawy budzenia się słowiańskich Bołgarów od kilku wieków głębokim snem zdjętych, starcia się ich szczególniéj w okolicy Bałkanu, to z władzami tureckiemi, to z duchowieństwem fanaryotsko, greckiem.

W Albanii bezrząd i dziwna samowolność miejscowych paszów i przeważnych tam starowierców tureckich, lekceważących wszelkie haty sułtana i rozkazy Porty, a srożących się nad chrześciańską ludnością którą rabują, gwałcą i więżą. To podeptanie przez miejscowe władze hattihumajonu mającego równouprawnić Chrześcian, lekceważenie przez ludność turecką rozkazów Porty, bezsilność władzy centralnéj, widoczną jest we wszystkich prowincyach państwa.

Na obszernéj wyspie Krecie gromadzi się naprzód i zbroi cała miejscowa ludność chrześciańsko-grecka dla odparcia gwałtów tureckich, zabezpieczenia swego życia, i żąda odwołania gubernatora a wykonania hatihumajonu; gdy im to za wdaniem się konsulów obiecano uczynić, czekają spokojnie lecz zbrojno spełnienia obietnicy. Ale w tém chwyta za broń napływowa ludność turecka przeciw chrześcianom a wypadki 3go i 4go lipca objawiają jéj dziki fanatyzm, oburzenie na własny rząd, bezsilność lub współwinę władz. Wówczas ludność chrześciańsko-grecka gromadzi się znów z orężem w ręku na obronne stanowiska, i teraz obie strony stoją naprzeciwko sobie groźno; lada iskra może krwawy bój zapalić, któremu przeszkodzić miejscowe władze nie mają ni siły ni woli.

W Syryi rozszerza się coraz powstanie Druzów którzy rozbijają oddział wojsk tureckich i zajmują porty Łatakie i Trypolizę. W Smyrnie zaś i w całéj okolicy ciągłe bójki ludności greckiéj z turecką.

Daléj, w okolicach Damaszku i w całym paszaliku bagdackim, Omer-pasza prowadzi otwartą wojnę z plemionami arabskiemi. Na arabskiém wybrzeżu morza Czerwonego głośny mord w Dżeddah, ucieczka Chrześcian ze wszystkich portów tego morza, gdyż nie mogą im zapewnić bezpieczeństwa ani rozkazy Porty i haty sułtana na które nikt tam nie dba, ani tureccy paszowie i szeryfowie którzy albo są bezsilni, albo współdziałają z fanatyczną ludnością.

W ogóle fanatyzm rozpajający coraz silniéj całą ludność muzułmańską w Arabii, w Azyi Miejszéj i w Egipcie, zdaje się grozić jakąś katastrofą. W Egipcie jedynie zgromadzenie w Kairze 20,000 żołnierzy a w Suez 8000 i osobiste przybycie tam wice-króla, wstrzymało wybuch. W Tunis nakoniec powstańcy arabscy władają w większéj połowie otwartego kraju.

Taki jest ogólny obraz bezrządu i rozruchów w państwie ottomańskiém. Ostatnie wiadomości od północnych granic Turcyi rozwijają i uzupełniają dwa rysy tego obrazu, donosząc o nowym napadzie Turków na Czarnogórę i o wzroście wojny domowéj w Bośnii. O pierwszym niepojętym dla nas wśród obecnego położenia rzeczy w Europie, czynie tureckim, donieśliśmy wczoraj w Przeglądzie; dzisiaj nie otrzymujemy żadnego nowego szczegółu o tym napadzie na granicę czarnogórską, lecz tylko potwierdzenie go przez korespondentów do niektórych dzienników wiedeńskich. Wzrost wojny domowéj w Bośnii tak opisują listy od granicy bośniackiéj zamieszczone w *Gazecie Zagrzebskiéj*:

„Od granicy bośniackiéj 23go lipca. Walka między chrześciańsko-słowiańską ludnością a Turkami stała się w Bośnii powszechną; lecz główny bój cofnął się nieco od granicy ces. austryackiéj w głąb Bośnii; dla tego mniéj dokładne teraz dochodzą nas wiadomości. Do najnowszych ustępów téj walki należy potyczka stoczona 17go t. m. między Gradiskiem, Rowiniami i Orawacz. Silny oddział Bośniaków z Gradisk, Pridworszczyn, Rowiń, Jelic i innych wsi, stał niedaleko Gradisk (po turecku Berbir) uważając ruchy tureckie. Dnia 17go lipca Turcy z palanek, Berbiru i Rowin wzmocnieni oddziałem żołnierzy pieszych i oddziałem baszybozuków, uderzyli na ten obóz bośniacki. Walka była zaciętą, a w końcu Turcy ponieśli klęskę i pierzchli w nieładzie, jeźdcy zaś wpadłszy w zasadzkę, zostali prawie do nogi wyciętemi. Prawie we wszystkich miejscach i spotkaniach ludność chrześciańsko-słowiańska jest górą, a drama która się zdaje kończyć w Hercegowinie, w Bośnii się dopiero zaczyna. Nie wiemy jak pójdą rzeczy za wmieszaniem się w bój korpusu wojsk tureckich, który właśnie wkracza z Hercegowiny."

W innym liście od granicy bośniackiéj z 24go t. m. zamieszczonym w *O. D. Post* czytamy: „Starcie się chrześcian z muzułmanami pod Dohaniami w pierwszych dniach lipca było bardzo krwawe, a po kilku dniach utarczek nastąpiło walne spotkanie. Beg z Kulanowic ukazał się na polu bitwy w 2000 koni, lecz w boju zginął wraz z 260 ludźmi. Chrześcianie odnieśli zupełne zwycięstwo, i ścigali przeciwników aż do drogi prowadzącej z Nowi do Predjar; zdobyli wiele koni a wojewoda z Dohani (wojewoda w Bośnii lub Hercegowinie jestto wojenny naczelnik gminy lub powiatu, jak to było niegdyś w całéj słowiańszczyznie P. R. Cz.) dosiadł konia zabranego zabitemu begowi. Pod Kosorawez zgromadzeni muzułmanie zniszczyli to miasteczko bombami i kulami, spalili kościoły i przyparli chrześcian aż do granicy austryackiej. Mnóstwo chrześcian chroni się za granicę austryacką do chorwackiego (kroackiego) pogranicza wojennego.

Dnia 22go lipca weszła przednia straż wojsk tureckich do tureckiéj Chorwacyi i Bośnii. Przy korpusie tym znajduje się Kiani-pasza, komisarz Porty. Dnia 23go t. m. zaszło na prawym brzegu Sawy kilka większych potyczek, a walka toczy się daléj dzisiaj. Słyszymy huk ciężkich dział i ztąd wnosimy, że regularne wojska tureckie wzięły udział w boju."

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 30 lipca. Wczoraj popołudniu odbył się popis roczny czyli koncert szkoły śpiewu dramatycznego, zostającéj pod dyrekcyą p. Franciszka Mireckiego, ucznia niegdyś Cherubiniego. Koncert ten rozpoczął się odśpiewaniem przez wszystkich uczniów szkoły Psalmu 113 „In exitu Jsrael". Utwór ten p. Władysława Żeleńskiego ułożony w pięknym i czystym stylu kościelnym w jakim komponował Palestrina i inni mistrzowie starowłoskiéj szkoły, — dowiódł, że młody kompozytor nietylko wielką posiada zdolność, ale nadto znakomite ukształcenie i dobry kierunek do muzyki klasycznéj. Następnie panny Mirecka (sopran) i Seidel (sopran) oraz p. Zaleski (tenor) wykonali tercet z opery Mercandantego „Didone abbandonata". W pięknym duecie z opery Belliniego „Purytanie", tyle razy słyszanéj a zawsze świeżéj, podobał się szczególniéj wysoki i dźwięczny głos sopranowy panny Tisson, któremu towarzyszył głos basowy p. Jakubowskiego. Pierwszą część koncertu zakończył tercet z opery „Zoraida" Rosiniego odśpiewany przez panny Steibelt (sopran), Wesołowską (contralt) i p. Zaleskiego (tenor).

Ustęp z miłéj kompozycyi Donizettego, duet z opery „Napój miłosny", odśpiewany po polsku przez panny Seidel i pana Mikuszewskiego (niski baryton) rozpoczął część drugą koncertu. Następnie panna A. Poler odśpiewała pięknym altowym głosem z towarzyszeniem klarynetu „Rondo finale" z opery „Il duc Forzati", utworu dyrektora szkoły p. Franciszka Mireckiego. Wreszcie finał 1 aktu opery p. Fr. Mireckiego „Nocleg w Apeninach" wykonany przez panny Steibelt i Wesołowską, oraz pp. Armatysa, Jakubowskiego i Mikuszewskiego był zakończeniem koncertu, na który tak tłumnie zebrała się publiczność, iż w szczupłéj sali pomieścić się nie mogła; a wykonanie każdego utworu rzęsistemi przyjmowała oklaskami.

— Z Sekretaryatu Towarzystwa rolniczego krakowskiego otrzymujemy następujące doniesienie o poprawkach i nowych próbach żniwiarki Burgesa i Keya.

„Wiadomo, iż żniwiarka z którą odbywano publiczne próby w Krzeszowicach 20go b. m. pozostawioną tam została, celem przedsiębrania dalszych z nią doświadczeń. Otóż p. Krzyszkowski czł. Tow. roln. administrator folwarku Pisary hr. Adama Potockiego, nadesłał Komitetowi szczegółowe sprawozdanie o poczynionych przez niego drobnych ale nader skutecznych poprawkach i o rzeczywistém obecnie działaniu téj machiny, która, według zdania tego nader praktycznego gospodarza, nie wiele już nadal pozostawia do życzenia.

Dla znających tę machinę, a mianowicie dla świadków próby odbytéj w Krzeszowicach, nadmienimy pokrótce o poprawkach przez p. Krzyszkowskiego uskutecznionych:

1) Dyszel przytwierdzono o 9 cali daléj na lewo, naprost koła głównego, wprawiającego w ruch machinę. Skutkiem téj zmiany, para silnych koni pracować w niéj może z łatwością dzień cały, a nawet para wołów zaprzężonych na próbę, mniéj doznawała utrudzenia niż cztery zaprzęgane 20go lipca.

2) Dyszel przedłużono o łokieć 1 cali 14, a wagę pociągową posunięto o łokieć 1 ku przodowi dyszla. Skutkiem tego machina cała nie tyle się przeważa w tył, a co najważniejsze, noże trójkątne, tworzące piłę ucinającą źdźbła, nie podnoszą się już końcami swemi w górę, co było powodem niedokładnego czasem ucinania, ześlizgiwania się po gęstém zbożu i zatrzymywania machiny:

3) Kółko po lewéj stronie nożów, na którém się machina wspiera i posuwa, przygniatało zboże, tak, iż przy następnym pochodzie, noże nie mogły go dosyć nisko ucinać i pozostawiały gdzie niegdzie wyższą słomę, nakształt grzywy. Zaradzono temu posuwając to kółko o $1^1/_2$ cala w prawo (bo więcéj nie było miejsca), i dodając po lewéj stronie kółka pręt żelazny, który odsuwa na lewo zboże przed nadchodzącém kółkiem stojące.

4) Aby pasy rzemienne udzielające ruch kółkom nie ześlizgiwały się z nich, dodano z boku blachy, spadaniu temu zapobiegające.

Z temi poprawkami — pisze p. Krzyszkowski — machina odbywa swoją czynność w takim czasie, jak opiewało wyrachowanie w sprawozdaniu z próby 20go lipca. Próba odbyta 27go lipca na życie bardzo bujném i pochyloném wypadła jak najpomyślniéj: żaden kosarz porządniéj nie zsiecze; a lubo nie odkładała porządnie, nie można jéj czynić z tego powodu zarzutu, bo i najlepszy kosiarz tak powikłanego zboża należycie nie złoży."

— Dnia 20 b. m. zginął robotnik przy zakładzie gazowym we Lwowie, Ludwik W. uduszony gazem. Wszelki ratunek był bezskuteczny. Zwłoki zabrano do głównego szpitalu.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 28 lipca. Cesarz przybył wczoraj wieczór do St. Cloud.

Paryż 28 lipca. Według wiadomości odebranych tu z Madrytu, O'Donell zamierza wystąpić stanowczo przeciw Meksykowi.

Londyn 29 lipca. Królowéj, która w przyszłą środę popołudniu (4go sierpnia) odpływa do Cherbourga, towarzyszyć mają prócz jachtów, jedynie dwa okręty liniowe: „Royal-Albert" i „Renown".

Turyn 28 lipca. Prezes gabinetu hr. Cavour przybył do Zürich po dwuniowym pobycie w Strasburgu. (Wiadomo, iż hr. Cavour jeździł z Turynu do Plombières dla widzenia się tam z Cesarzem Napoleonem, następnie był w Frankfurcie i w Baden, gdzie spotkał się z posłami rosyjskim i sardyńskim przy Związku niemieckim, a wracając ztamtąd przez Strasburg, przybył teraz do Zürich. P. R. Cz.)

Sprawa włościańska w Rosyi postąpiła o krok jeden naprzód; wprawdzie ten krok postępu tyczy się nie włościan w dobrach prywatnych — o których polepszenie bytu głównie teraz idzie — lecz w dobrach apanażowych, tojest należących do Cesarza i jego rodziny, do których to dóbr przyłączono osady wojskowe. Cesarz Aleksander wydał bowiem ukaz mocą którego włościanie w dobrach apanażowych mogą wszelkimi przez prawo wskazanemi sposobami nabywać na własność ziemie bez pozwolenia Wydziału apanażów; grunta nabyte dotąd przez nich na imie tegoż Wydziału, mogą przepisać na własne imie i objąć w posiadanie; daléj ukaz ułatwia przechodzenie włościan apanażowych w stan miejski i kupiecki; nakoniec pod innemi względami porównywa włościan apanażowych z włościanami dóbr koronnych. Ukaz ten ogłaszają dzienniki petersbuzgskie z 24go t. m. a ważność jego każdy pojmie wiedząc, iż włościan apanażowych jest kilka milionów. Innym ukazem zniesioną została oddzielna cenzura wojskowa.

Wiadomości z Carogrodu nadeszłe 29go lipca parowcem pocztowym do Tryestu, a do nas w treści depeszą telegraficzną, sięgają do 24go t. m. Nie przynoszą one nic dla nas nowego o wypadkach pod Czarnogórą, w Hercegowinie i w Bośnii, gdyż z tych prowincyj otrzymujemy prędzéj i dokładniejsze wiadomości tutaj niż je mają w Carogrodzie; a wiadomości te o rozpoczętym boju z Czarnogórcami i o wzroście wojny domowéj w Bośnii zamieściliśmy już to w wczorajszym Przeglądzie, już to dzisiaj pod oddziałem „Turcya", kreśląc zarazem ogólny smutny obraz stanu rzeczy w tém państwie. Listy z Carogrodu, donoszą tylko, iż sułtan był obecnym na uroczystościach przy rozpoczęciu świąt zwanych Kirbanbajram, a przeto już powstał z choroby; że jeden parowiec turecki powiózł amunicyą dla korpusu mającego działać w Bośnii, drugi zaś jenerała dywizyi Izmaił-paszę, który służył podczas wojny wschodniéj pod Omerem-paszą w armii naddunajskiéj, a dziś mianowany został nadzwyczajnym komisarzem sułtańskim do Dżeddach w celu ukarania sprawców mordu. Zresztą wiadomości carogrodzkie mówią o przybyciu do Stambułu p. Lesseps przedsiębiorcy kanału Suezkiego, o otrzymaniu przez sułtana orderu bawarskiego ś. Huberta i t. d.

Znów nowa poczta wschodnio-indyjska a mianowicie z Bombaju z wiadomościami z 3go lipca nadeszła do brzegów morza Śródziemnego. Krótka treść tych wiadomości otrzymana 29go t. m. w Londynie telegrafem z Malty, właśnie do nas dochodzi; lecz przynosi tylko dwa doniesienia: iż wojska angielskie opanowawszy Gwalior 19 czerw. przywróciły tam na tron, wygnanego przez powstańców maharadasza (księcia) Scyndyi, i że jenerał-gubernator Hindostanu ogłosił powszechną amnestyę. Oby tylko o téj amnestyi nie powiedziano „zapóźno"; zresztą dowiadujemy się iż mimo amnestyi wycięto w pień wszystkich powstańców zabranych w Gwaliorze.

Antoni [illegible] Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 30 lipca.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr.	437	434
Ruble obrączkowe agio	6½	5½
Talary pruskie za 150 złr.	97¾	97¼
Cwancygiery . . . złr.	105½	104½
Półimperyały rosyjskie . . . złr.	8 20	8 12
Napoleondory 20 fr. . . . „	8 14	8 6
Dukaty holend. ważne . . . „	4 48	4 43
„ austryackie . . . „	4 50	4 44
Listy zastawne galicyjskie z kuponami . . „	80¾	80⅙
Obligacye indemn. z kupon. . . „	83¾	83¼
Pożyczka narodowa z r. 1854 . . „	83½	82¾
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	98⅓	97⅚

Wiedeń 30 lipca (telegraf.)	
Augsburg	105⅛
Hamburg	77
Londyn	10 13
Paryż	123⅞
Agio od złota	7⅛
5% Metaliki	82¾
4½% „	—
4% „	65
3% „	—
Losy z r. 1834	307
„ „ 1839	134⅛
„ „ 1854	—
Pożyczka narodowa 5%	83$^{11}/_{16}$
Obligacye indemniz. galic.	82⅛
Akcye Bankowe	967
„ kredytu ruchomego	239½
„ kolei francusko-austryackich	—
„ kolei północnéj	—

Lwów 27 lipca.		
Dukat holenderski	4 47	4 44
„ austryacki	4 50	4 47
Półimperyał rosyjski	8 19	8 15
Rubel rosyjski	1 36	1 35
Talar pruski	1 33	1 32
Pięciozłotówka polska	1 11	1 10
Listy zastawne galic. bez kupon.	80 50	80 15
Oblig. indemn. galic. bez kupon.	83 6	82 40
Pożyczka narodowa bez kupon.	83 36	82 45

Warszawa 28 lipca.		
Półimperyały . . . rubli	— —	5 42
Obligi skarbowe . . . „	92 20	— —
kupon	—	1 30
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 81	— —
kupon	—	— 5⅚

Wrocław 29 lipca.		
Banknoty austryackie	97¾	—
Polskie bilety bankowe	89$^{11}/_{12}$	—
„ listy zastawne	88½	—
Poznańskie listy zastawne 4%	99¼	—
„ „ „ 3½%	87¾	—
Oblig. kolei krak.-szląsk.	79¾	—

Wiadomości handlowe i przemysłowe

Lwow 27go lipca. Spęd bydła rzeźnego na wczorajszym targu liczył 326 wołów, mianowicie z Wybranówki 12 sztuk, z Żółkwi 6 sztuk, z Bóbrki 3 stada po 14, 28 i 44 sztuk, Brzodowic 9, z Rozdołu 7 stad po 14, 14, 16, 12, 16, 13 i 12 sztuk, z Przemyślan 12, ze Stryja 6, z Dawidowa 39, z Szczerca 2 stada po 16 i 6 sztuk, a w mniejszych partyach 37 sztuk bydła Z téj liczby sprzedano — jak nam donoszą — na targu 306 sztuk na potrzeb miasta i płacono za wołu mogącego ważyć 320 funtów mięsa i 34 funtów łoju, 46 złr. 30 kr.; sztuka zaś, którą szacowano na 370 funtów mięsa i 40 łoju, kosztowała 52 złr. 15 kr. monetą konwencyjną. (G. L.)

Peszt 25 lipca. Wynikłość sprzętu pszenicy, jest w ogólności mniéj niż pośrednia; plon żyta wszelako możnaby średnim nazwać. Jęczmień lubo się nie szczególnie udał, obiecuje jeszcze jak na ten rok zbiór obfitszy. Za to owies nie dopisał bynajmniéj. Kukurudzy urodzaj byłby pewny, byle nastąpił deszcz sowity, coby ją całkowicie poratował. Jest to rzecz wreszcie sprawdzona zupełnie, iż pszenica tegoroczna jest co do ziarna o wiele mniéj dorodna od pszenicy zeszłorocznéj, bo mierzyca tamtéj nie zaważy w przecięciu więcéj jak 85 fun. Rzepaku nowego nie widać jeszcze w targu; za to zakupili wiedeńscy fabrykanci oleju partyę nasienia dawnego po 7 złr. 30 kr. za mierzycę (15 złr. korzec) do wzięcia w Jaworynie (Raab).

POCIĄGI OSOBOWE NA KOLEI ŻELAZNÉJ.

Odchodzą z Krakowa:

do Dębicy: g. 12 m. 15 w połud. — g. 9 m. 5 wieczorem.
do Wieliczki: g. 6 m. 30 rano — g. 9 m. 30 wieczorem.
do Wiednia: g. 6 m. 10 rano — g. 3 m. 25 po południu.
do Wrocławia i Warszawy: g. 8 m. 30 rano.

Przychodzą do Krakowa:

z Dębicy: g. 5 m. 20 rano — g. 3 m. 35 po południu.
z Wieliczki: g. 10 m. 46 rano — g. 7. m. — wieczorem.
z Wiednia: g. 11 m. 25 połud. — g. 8 m. 15 wieczorem.
z Wrocławia i Warszawy: g. 11 m. 25 przed południem

Z Dębicy do Krakowa:

odchodzą: g. 11 m. 15 przed połud. — g. 2 w nocy.
przychodzą: g. 3 m. 37 po połud. — g. 12 m. 25 w nocy.

Przyjechali od 29 do 30 lipca.

HOTEL POLLERA. Mogilnicki Witold obywatel z Drezna. Brodzki Henryk obyw., Świerski Albin obyw. z Berlina. Paskas Łazarz obyw., Zadurowiczowa Marya obyw. z Galicyi. Winogrodzki Mikołaj oficer z Tiflisu. Müller Ludwik z Ołomuńca. May Antoni z Tarnowa.

Wyjechali: Doller Wacław adwokat do Ołomuńca. Mamroth kupiec z Wrocławia. Preussner Julian, Florian Zygmunt, Adametz Gustaw, Paul Henryk. Bernard Paweł do Prus. Koźmian Stanisław wł. dóbr do Dobrzechowa. Pohlidal Hugo adwokat, Garcsar Jan technik do Węgier. Dąbrowski Ludwik właśc. dóbr do Polski. Książe Sapieha Leon obyw. do Wiednia.

HOTEL DREZDEŃSKI. Izabela hrabina Łubieńska obyw. z córką z Warszawy. Łukasz Barchanowski urzędnik z żoną ze Szczawnicy. Ludwik Häusler, Karol Weniga z Białéj.

HOTEL ROSYJSKI. Wiktor Skibniewski wł. dóbr z córką. Rafał de Hauteclocque z Paryża. Adolf Gruszyński wła. dóbr z Broniszowa. Ignacy Banhayer obyw. z Kent. Michał Krasuski, Stanisław Lipecki wł. dóbr, Włodzimierz Woldemar, Walz z Rosyi.

Wyjechali: Julia Jaroszyńska wł. dóbr ze siostrą do Lwo-. Hipolit Comps, Konstanty Simonin kupcy do Warszawy. Szymon Bander, Haiman Wiener, P. Hansdorf kupcy do Mysłowic.

HOTEL SASKI. Maksymilian Trzcieniecki. z Granicy. Magdalena Brycka, Winnicka, Markowska obywat., Władysław Naimski obywatel, Antoni Etiński obyw. z Warszawy. Antoni Kamocki wł. dóbr. z Polski.

Wyjechali: Ludwik Powidaj guwerner do Libuszy. Antoni Rogawski obyw., Antoni Plebański, Marya Rogawska obyw., Witold Żelichowski obyw., Roman Jaworski obyw. z familią do Polski. Józef Plebański obyw. do Polski. Edward Miłkowski obyw. do Jodłowy. Mieczysław Kozłowski obyw. do Galicyi. Emilian hr. Sołtyk obyw. do Michałowic. Aloizy Turnau wł. dóbr z familią do Dobczyc. Maksymilian Trzcieniecki do Krzeszowic.

HOTEL POLSKI. Komonicki A. wł. dóbr z Drezna. Łukasiewiczowa Honorata obyw. z Jasła. Gross M., Munk H., Hankam E. kupcy z Białéj. Koszutski Kazimierz obyw. Broniewski Bronisław obyw., Niemira Paulina obyw. z Polski. Heradize Teresa z familią z Andrychowa. Ehrenreich Józef urzędnik ze Lwowa.

Wyjechali: Borkiewicz Aleksander obyw., Keczek Andrzéj urzędnik, Gross M., Munk H., Hankam E. kupcy do Białéj. Sokolnicki Julian urzędnik do Granicy. Łukasiewiczowa Honorata do Jasła. Koszutski Kazimierz oby., Broniewski Bronisław obyw. do Polski. Ehrenreich Józef urzędnik do Eisenstadtu. Niemira Paulina obyw. do Szczawnicy.

Treść Obwieszczeń urzędowych
w Nrze 170 *Krakauer Zeitung.*

Licytacye. W dniu 20 sierpnia dostawa materyałów i naturaliów do salin w Wieliczce i Bochni i do kopalni siarki w Swoszowicach.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Data	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciepła podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan nieba	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
29	2	325''' 20	+14 0	78	półn.zach. słaby	pochmurno	przed połud. deszcz		
	10	325 74	11 1	86	„ „	„	deszcz	11°1	+15°8
30	6	324 56	10 4	90	„ „	„	deszcz		

W Drukarni CZASU. — *Za Rządzcę drukarni, Stanisław Gralichowski*